

ZUZANNA BOGUMIŁ

Akademia Pedagogiki Specjalnej im. Marii Grzegorzewskiej w Warszawie

PAMIĘĆ RELIGIJNA SPOŁECZNOŚCI LOKALNYCH — PRZYKŁAD JEDWABNEGO*

Na dwa tygodnie przed siedemdziesiątą piątą rocznicą mordu w Jedwabnem rozmawiałam z mieszkańcami miasteczka o pomnikach znajdujących się w ich mieście. Pytałam również o zbliżające się obchody i czy mieszkańcy wybierają się na nie. Jeden z mężczyzn powiedział: *10 lipca, czy coś będzie, czy nic nie będzie... nie jesteśmy informowani jako społeczność*¹ (M, 60 l.). Dwa tygodnie później, w dniu obchodów, agencja PAP poinformowała, że w uroczystościach wzięło udział kilkaset osób, zabrakło jednak przedstawicieli lokalnej społeczności². Dlaczego?

Kiedy w 2000 roku Jan Tomasz Gross opublikował swoją książkę *Sąsiedzi. Historia zagłady żydowskiego miasteczka*, Marek Edelman w recenzji napisał: „Lektura tej książki wywołuje niemal fizyczny ból, [...] porażający obraz nienawiści, która latem 1941 r. ogarnęła mieszkańców miasteczka Jedwabne, nienawiści, która pokutuje tam po dziś dzień”³. Dziennikarka „Gazety Wyborczej” Anna Bikont pojechała wówczas do Jedwabnego, by przyjrzeć się, w jaki spo-

Adres do korespondencji: zbogumil@aps.edu.pl

* Artykuł ten powstał w ramach realizacji projektu finansowanego przez Narodowe Centrum Nauki „Milieux de memoire w Europie Środkowo-Wschodniej — przykład Polski”, nr decyzji DEC-2013/09/D/HS6/02630. Strona projektu: www.milieudememoire.aps.edu.pl

¹ Wywiady — o charakterze pogłębionym — przeprowadziłam z dniami 27–30 czerwca i 17 sierpnia 2016. Rozmawiałam z dziesięcioma osobami. W tekście cytaty z tych rozmów zostały zapisane kursywą, w nawiasie podano płeć i wiek respondenta.

² „Uczczono 75. Rocznicę mordu Żydów w Jedwabnem”, PAP (<http://www.pap.pl/aktualnosci/news,558477,uczczono-75-rocznice-mordu-zydow-w-jedwabnem.html> [09.09.2016]).

³ Cytat ze strony: <http://lubimyczytac.pl/ksiazka/144312/my-z-jedwabnego> [15.09.2016].

sób współczesna jedwabieńska społeczność mierzy się ze zbrodnią popełnioną przez jej przodków. O tym, że tragiczna przeszłość miasteczka nie dawała spokoju jego mieszkańcom, mówi film Agnieszki Arnold *Sąsiedzi*, nakręcony jeszcze przed publikacją książki Grossa. Dokument ten wyraźnie pokazuje, że mieszkańcy doskonale wiedzieli, co się wydarzyło we wsi, i że chcieli podzielić się swoimi wspomnieniami. Wypowiedzi świadków odsłaniają ich traumę. Pisała o niej również pochodząca z Jedwabnego, historyk, Marta Kurkowska-Budzan (2004), która rozmawiała z mieszkańcami o ich żydowskich sąsiadach także przed publikacją książki Grossa. Zarówno Arnold, jak i Kurkowska-Budzan pokazują, że ludzie nie mogą uwolnić się od krzyków palonych ofiar, zapachu zwęglonych ciał. Dokument Arnold jest wstrząsający, obrazuje, jak po 59 latach zbiorowego milczenia ludzie zaczynają głośno mówić o tym, co się wydarzyło (Paradowska 2001). Bikont w swojej książce również pokazuje, że początkowo była gotowość do rozmowy. Miasteczko szukało pomocy w przepracowaniu swojej traumatycznej przeszłości. Jednak w miarę narastania ogólnonarodowej debaty — i przekształcania Jedwabnego w znany na całym świecie symbol Holokaustu — w mieszkańcach uruchomiły się reakcje obronne. Przestali chcieć rozmawiać, w miasteczku powstał Komitet Obrony Dobrego Imienia, zaczęło się piętnowanie tych, którzy udzielali wywiadów prasie, nazywanie ich zdrajcami dobrego imienia miasteczka i polskiego narodu.

Anna Bikont, Marta Kurkowska-Budzan i Joanna Tokarska-Bakir w tekstach z tego okresu piszą o tym, jak niechęć mieszkańców przenosi się na kilka osób: byłego burmistrza Krzysztofa Godlewskiego, rodzinę Dziedziców, którzy są oskarżani o oczernianie dobrego imienia Jedwabnego i Polski. Przede wszystkim jednak kieruje się w stronę zaplanowanego na szczeblu państwowym, odsłoniętego w sześćdziesiątą rocznicę zbrodni pomnika upamiętniającego to wydarzenie. Joanna Tokarska-Bakir (2004) z zalem stwierdziła, że historia w miasteczku zatoczyła koło. Ci z jedwabniaków, którzy chcieli, aby pamięć o żydowskich mieszkańcach ich miasteczka zamordowanych przez polskich sąsiadów 10 lipca 1941 r. stała się elementem pamięci Jedwabnego oraz by społeczność lokalna upamiętniła ofiary w sposób godny, wyemigrowali z Jedwabnego bądź już umarli. W ten sposób Jedwabne — jak pisze Tokarska-Bakir — „po raz kolejny dokonało samooczyszczenia”. Czy jednak aby na pewno tak się stało?

Wśród jedwabniaków rzeczywiście nie ma już osób, które nawoływałyby do przepracowywania przeszłości, jednak krajobraz pamięci Jedwabnego z okresu, w którym Bikont przyjechała do miasteczka po raz pierwszy, uległ radykalnej przemianie. W 2000 roku w zasadzie było ono pozbawione trwałych nośników pamięci — pomników, które nadawałyby sens przeszłości. Z zastosowaniem terminologii Aleksandra Etkinda (2013) można powiedzieć, że pamięć jedwabniaków w owym czasie miała miękki charakter, funkcjonowała w świecie ustnych przekazów. Ponadto w 2000 roku Jedwabne borykało się z problemami transformacji ustrojowej (Bikont 2004; Kurkowska-Budzan 2008), a co się z tym wiąże znajdowało się w sytuacji niepewności tożsamościowej. Znamien-

ne jest, że wybudowany jeszcze w latach sześćdziesiątych pomnik upamiętniający śmierć Żydów jedwabieńskich (o czym będzie dalej mowa) wówczas był jednym z najbardziej popularnych lokalnych miejsc pamięci. Po 2001 roku, kiedy to w odczuciu jedwabniaków ludzie z zewnątrz zaczęli zmuszać ich do skruchy i pokuty, mieszkańcy miasteczka zdecydowali się podjąć działania w celu zbudowania alternatywnej opowieści o swojej przeszłości. W tym sensie historia nie zatoczyła koła, gdyż w przeciwieństwie do roku 1941, kiedy to jedwabniacy, nie wiedząc jak sobie poradzić z popełnioną zbrodnią, postanowili milczeć, w 2001 roku zastosowali swoistą pomnikoterapię. Jak wytłumaczyć to pomnikowe szaleństwo, które ogarnęło wówczas jedwabniaków? I czy wybudowane przez mieszkańców Jedwabnego pomniki i zapisana w nich historia leżą u podstaw ich współczesnej tożsamości lokalnej?

Pytania te wydały mi się tym ciekawsze, że kiedy po raz pierwszy przyjechałam do Jedwabnego w 2010 roku, miałam nieodparte wrażenie, że jego mieszkańcy rzeczywiście starają się wyprzeć przeszłość i przykryć wyrządzoną zbrodnię własnymi cierpieniami, przekształcając Jedwabne — jako symbol Holokaustu — w polską domenę symboliczną (Nijakowski 2006). W parku na Rynku Głównym wzniesli ogromny krzyż — pomnik upamiętniający deportowanych i pomordowanych na Wschodzie. W kościele parafialnym świętego Jakuba Apostoła powieszono obrazy błogosławionych z regionu łomżyńskiego, którzy wystąpili w obronie Innego: bł. Marianna Biernacka oddała życie za swoją synową, bł. ks. Michał Piaszczyński w obozie w Sachsenhausen (Oranienburg) podzielił się chlebem z Żydem, bł. ks. Adam Biergielski poszedł do niemieckiej niewoli w zamian za osiemdziesięcioletniego proboszcza swojej parafii i zginął w Dachau jako „cichy i niedostrzeżony bohater”⁴. W kościele umieszczono również portrety innych zasłużonych Polaków, Jana Pawła II, Karola Wyszyńskiego i ks. Jerzego Popiełuszki. W 2011 roku pojawiła się tam też tablica upamiętniająca zesłańców na Sybir. Ważną przestrzenią pamięci jest cmentarz komunalny, przed którym ustawiono pomnik ofiar NKWD, hitlerowców i UB zamordowanych w latach 1939–1956, a na samym cmentarzu znajdują się mogiły żołnierzy AK oraz Grób Nieznanego Żołnierza, przy którym przez dwanaście miesięcy w roku, na wysokim maszcie, powiewa biało-czerwona flaga.

Wszystkie te znaki pamięci składają się na wrażenie, że mieszkańcy Jedwabnego wybudowali je i wynaleźli rytuały pamięci, które wokół nich się toczą, aby pokazując inne momenty w historii miasta, stworzyć przeciwwagę dla żydowskiego monumentu i zneutralizować jego negatywne znaczenie. Kiedy w 2016 roku przeprowadziłam w Jedwabnem badania poświęcone znaczeniu znajdujących się tam pomników, zaczęłam się zastanawiać, czy oceniając stosunek jedwabniaków do ich przeszłości nie popełniam opisanego przez Clifforda Geertza (2005, s. 22) błędu nadużycia struktur wnioskowania i implika-

⁴ <http://www.diecezja.lomza.pl/diecezja/blogoslawieni/bl-ks-adam-bargielski> [15.09.2016].

cji. Powodują one fałszywe odczytanie społecznej funkcji wzniesionych przez mieszkańców pomników.

Pokażę tu, że jedwabniacy są przede wszystkim wspólnotą parafialną, przez co ich pamięć jest pamięcią religijną, co z kolei ma ogromny wpływ na ich stosunek do pomników i znaków pamięci, które wzniesli. Następnie rekonstruuje historię powstania wybranych pomników w Jedwabnem, aby wytłumaczyć, jakie i dlaczego wydarzenia z przeszłości jedwabniacy postanowili upamiętnić oraz jakie zajmują one miejsce i jaką funkcję pełnią w ich pamięci. Zastanawiam się również nad tym, w jakim stopniu pamięć o przeszłości grupy jest tym, co leży u podstaw współczesnej tożsamości mieszkańców miasta.

PAMIĘĆ WSPÓLNOTY LOKALNEJ A WIELKA HISTORIA

Książka Grossa *Sąsiedzi* wywołała burzliwą i wielopoziomową debatę dotyczącą postaw Polaków wobec zagłady Żydów (Törnquist-Plewa 2003; Wolentarska-Ochman 2006; Czyżewski 2008; 2009; Forecki 2008, 2010; Nowicka 2014)⁵. Autor pisał w niej między innymi: „Czyny odbiegające od normy szczególnie chętnie wcielamy do kanonu tożsamości zbiorowej. I choć to tylko Fryderyk, Jan czy Mikołaj mają niezwykle osiągnięcia, to są oni przecież także i «nasi». A więc muzyka polska, zupełnie słusznie zresztą, dumna jest z Chopina, nauka z Kopernika, a przedmurzem chrześcijaństwa mieni się Polska, między innymi, dzięki zwycięstwu Sobieskiego pod Wiedniem. I w tym sensie nie popełniamy nadużycia, zadając pytanie, czy to, czego dopuścili się Jurek (jak o nim pisał Szmul Wasersztajn) Laudański i Karolak, angażuje naszą tożsamość zbiorową?” (Gross 2000, s. 94–95). Tego typu uogólnienia sprawiły, że debata o Jedwabnem wyszła poza ramy dyskusji o wojennym doświadczeniu podlaskiego miasteczka i wzniosła się na poziom ogólnej refleksji nad polską tożsamością narodową.

Słowa te zyskiwały zupełnie inne znaczenie i sens w Jedwabnem, gdzie Laudański nie jest figurą symboliczną reprezentującą pewien typ postaw, ale sąsiadem, wujkiem, teściem, kuzynem (Kurkowska-Budzan 2002, 2004). Jedwabne jako miejscowość jest bardzo realne, ma długą historię: *Jedwabne [...] 1450 bodajże, aczkolwiek dane mówią, że wcześniej była przejściowa taka wioska, także to są, to są... okres końca średniowiecza* — podkreślił jeden z mieszkańców (M, 35 l.). Ma też kościół z 1935 roku, dwór rodziny Rembińskich, historyczny rynek i przede wszystkim realnych mieszkańców, którzy — mimo że debata ucichła — muszą nieść ciężar symbolu Holokaustu, a nie tylko nieprzepracowanej pamięci

⁵ Artykuły poświęcone książce Grossa, mordowi w Jedwabnem, znaczeniu tego wydarzenia i polskiej debacie wokół Jedwabnego ukazały się między innymi w: „Slavic Review” 2002, t. 61, nr 3, „Polish Sociological Review” 2002, nr 1 (137), „East European Politics and Societies” 2002, t. 16, nr 1, „Holocaust and Genocide Studies” 2003, t. 17, nr 1, „Polin: Studies in Polish Jewry” 2002, nr 15.

o zbrodni swoich przodków. Muszą żyć w cieniu symbolu, jakim ich mała ojczyzna się stała. Jak powiedziała w wywiadzie jedna z mieszkanki miasta: *historii nie zmienimy, ale to jak zostaliśmy potraktowani jako jedwabniacy, to uważam, że to było nie fair. Teraz Jedwabne jest pod sztandarem 41-go i teraz tylko przez pryzmat tych wydarzeń patrzy się na Jedwabne. Oni nawet tworząc promocję, robiąc cokolwiek, dzwoniąc gdziekolwiek czy o jakiś znaczek, widokówkę, stempel to jest: aaa to Jedwabne, ale to co robimy coś tam z podtekstem, nie? I podejrzewam, że piętno tego Jedwabnego to już się raczej nie zmieni* (K, 35 l.).

Co więcej, do 2001 roku wspólnota, która nigdy dotychczas nie występowała na kartach Wielkiej Historii, ponieważ: *nic takiego się nie wydarzyło [w Jedwabnem — Z.B.], typu, że bitwa była, że jakieś inne wydarzenie historyczne, które jakoś by znaczenie miało w powstaniu jednym czy drugim czy trzecim, nic takiego miejsca nie miało...* (M, 60 l.). Wspólnota, która żyła swoim własnym rytmem i problemami, za sprawą uroczystości sześćdziesiątej rocznicy mordu znalazła się w samym środku Wielkiej Historii. Wzniesienie przez państwo polskie nowego pomnika pamięci Żydów i obchody z udziałem Prezydenta RP Aleksandra Kwaśniewskiego były wydarzeniami, które uhistoryczniły egzystencję tego małego łomżyńskiego miasteczka. Jak powiedziałby Pierre Nora (1989, 2007), tradycyjna wspólnota parafialna została wyrwana ze swojego *milieu* pamięci i osadzona na osi historii, która na przełomie 2000 i 2001 roku uległa ogromnemu przyspieszeniu. Nic więc dziwnego, że jedna z mieszkanki miasta opisze po latach tamte wydarzenia następującymi słowami: *To co się tutaj działo w 2001 roku to jest tragedia dla nas* (K, 35 l.). Warto zastanowić się, co tak naprawdę oznaczają te słowa.

PAMIĘĆ WSPÓLNOTY PARAFIALNEJ

Jednym z wątków, które pojawiły się w debacie wokół Jedwabnego, była krytyka polskiego martyrologiczno-romantycznego podejścia do przeszłości (Forecki 2008). Postrzeganie narodu polskiego jako narodu wybranego, obdarzonego wyjątkowymi cechami szlachetności, niezdolnego do popełniania czynów niegodnych, przekonanie o przeznaczeniu Polaków do wyższych celów, takich jak walka o wolność swoją i innych, i ich gotowości do ponoszenia najwyższej ofiary w imię tych wartości — wszystko to sprawiło, zdaniem niektórych uczestników debaty, że przybrała ona tak zaciekły charakter (zob. Forecki 2008). Polacy nie byli bowiem w stanie pogodzić się z prawdą o Jedwabnem, jak wyraził to jeden z publicystów, z prawdą, iż w stodole „nie żaden margines, lecz skrawek narodu polskiego spalił skrawek narodu żydowskiego” (cyt. za Forecki 2008, s. 62).

Jednak to, co na poziomie narodowej dyskusji zostało nazwane martyrologiczno-romantycznym rdzeniem polskiej tożsamości narodowej, na poziomie lokalnym przekłada się na bardzo realne funkcjonowanie wspólnoty. Etnografowie nazywają ten typ kultury tradycyjną kulturą chłopską i zwracają uwagę na dominującą rolę religii w życiu takiej wspólnoty. Jest ona w pełni podporządko-

wana cyklowi świąt kościelnych, wierzy w magiczną moc rytuałów religijnych i dlatego na przebłaganie za grzechy lub chcąc wyprosić łaski u Boga, ludzie ci stawiają kapliczki i krzyże przydrożne, dają datki na renowację kościoła. Te działania do dziś są praktykowane w Jedwabnem. Jak powiedziała jedna z kobiet: *Na przykład ten, święty Tadeusz Judo, to myśmy to zrobili. Mąż leżał w szpitalu prawie konający był i ja powiedziałam, [...] „jak wyzdrowieje zrobimy oltarz”. [...] i myśmy ten oltarz zbudowali. Ludzie chodzą, modlą się teraz (K, 82 l.).*

Wspólnota tradycyjna ma swoje autorytety, podstawowym z nich jest ksiądz, który nie tylko jest pomazańcem Bożym, co nadaje mu wyższy status, ale jako osoba znająca wszystkich mieszkańców lepiej niż ktokolwiek inny (spowiada ich przecież z grzechów) doskonale rozumie układy we wsi i zawsze potrafi odpowiednio poradzić wiernym, aby ich działania nie skierowały się przeciwko nim samym. Jak wspomniała jedna z Sybiraczek, która była inicjatorką umieszczenia tablicy pamiątkowej w kościele w Jedwabnem: *Ja mówiłam, że zasponsoruję, ale ksiądz powiedział, [...] jak pani opłaci, to powiedzą wszyscy, że pani dla swojej rodziny tę tablicę zrobiła. Tak że ten ksiądz tak się przyłożył, że zasponsorował tę tablicę. No i mamy tę tablicę (K, 76 l.).*

Ksiądz dba zatem o pamięć swojej wspólnoty parafialnej i to on często jest inicjatorem dbałości o pamięć narodową, w ten bowiem sposób lokuje swoich wiernych w szerszym kontekście społecznym: *właśnie ksiądz dziekan to jest takim człowiekiem, który bardzo dbał o to, żeby wartości patriotyczne rozwijać i on tak zawsze z inicjatywą właśnie wychodził, a może byście coś zrobili, a może w kościele, a może młodzież by coś przygotowała i zawsze, wie pani, to jest takie cenne (K, 50 l.).*

Ksiądz ma bardzo realny wpływ na życie parafian, co pozwala mu podporządkować sobie wspólnotę i utrzymać ją w *milieu* religijnym. Jak dowiedziałam się w trakcie jednej z luźnych rozmów z mieszkańcami Jedwabnego, jeśli kogoś nie będzie na mszy i nie dostanie wpisu w zeszycie, że był, ksiądz może odmówić wyprowadzenia ciała zmarłego z domu do kościoła (nie pochówku, ale wyprowadzenia ciała z domu). W rezultacie: *kiedyś zaczęła być tendencja pustych ławek, a w tym momencie nie (K, 35 l.).* Tak silne związanie życia wspólnoty z Kościołem i częste odwołania do wyobrażeń religijnych w celu wytłumaczenia wydarzeń życia codziennego nie pozostają bez wpływu na sposób funkcjonowania pamięci danej grupy.

Maurice Halbwachs (2008 [1925]) w swoim opisie funkcjonowania pamięci zbiorowej grup religijnych stwierdza, że początkowo pamięć religijna chrześcijan była naturalnym elementem życia społecznego, gdyż żyli oni w warunkach podobnych do tych, w których ukształtowała się ich wiara. W tym czasie trudno było rozróżnić to, co było pamięcią, od tego, co było świadomością teraźniejszości (Urbaniak 2015, s. 5). Dopiero z czasem Kościół zdał sobie sprawę, że warunki społeczne uległy zmianie i że pojawiające się nowe grupy mają własne pamięci i starają się je kultywować. Kościół podjął decyzję, że — w przeciwieństwie do zmieniającego się świata społecznego — jego pamięć nie powinna ulegać zmianie. Dzięki dogmatowi i tradycji stojących na straży prawowitej

pamięci Kościoła zapewnił sobie trwanie. Jak bowiem pisze Halbwachs (2008, s. 281): „Taka jest specyfika pamięci grup religijnych, że podczas gdy pamięci innych grup bezustannie się przenikają i dążą do zgodności, pamięć religijna pragnie być ustalona raz na zawsze i albo zmusza inne do przystosowania się do jej dominujących przedstawień, albo też je systematycznie ignoruje i przeciwstawiając ich niestałości swoją trwałość, usuwa je na dalszy plan”. Wspólnota jest więc w stanie włączyć do swojej tradycji pewne nowości i reinterpretacje tylko wtedy, gdy jest w stanie połączyć je z dawnymi wydarzeniami leżącymi u podstaw jej doktryny religijnej.

Nie jest to jednak pamięć wyabstrahowana, ale oparta na bardzo konkretnej historii. Rok liturgiczny upamiętnia zdarzenia z życia Chrystusa, a każda liturgia stanowi przypomnienie i odtworzenie najważniejszych jego momentów (Halbwachs 2008, s. 276), w tym sensie niesie w sobie bardzo konkretne historyczne znaczenie, mające jednocześnie sens ponadczasowy. Ponadto rozumienie współczesności dokonuje się właśnie przez pryzmat pamięci religijnej, a w interpretowaniu wydarzeń pomaga tradycja. W przypadku pamięci religijnej to tradycja kształtuje terażniejszość, a nie terażniejszość wpływa na rozumienie przeszłości, jak dzieje się, gdy działają klasyczne ramy pamięci.

Sposób działania pamięci religijnej doskonale obrazuje homilia biskupa Stanisława Stefanka wygłoszona w kościele w Jedwabnem 11 marca 2001 r., a więc w kulminacyjnym momencie debaty wokół Jedwabnego. Biskup tak rozpoczął swoje słowo do wiernych: „Najmilsi w Panu! Liturgia drugiej Niedzieli Wielkiego Postu zaprasza nas na Górę Tabor, na Górę Przemienienia i żegna nas, po tym przeżyciu głęboko mistycznym, takim poleceniem: to jest Mój Syn wybrany, Jego słuchajcie. Z tym poleceniem chcielibyśmy też odejść dzisiaj, po przeżyciu Sumy, Mszy świętej głównej, po odśpiewaniu Gorzkich Żali. Dzisiaj mamy szczególny komentarz do Góry Tabor: kończy się w tej chwili w Rzymie, na Placu św. Piotra Msza św., w czasie której Ojciec Święty wyniósł do chwały ołtarzy 238 męczenników [...]. Będziemy o tym fakcie pamiętać, bo jest to nie tylko wydarzenie najnowszych dni Kościoła Powszechnego, ale i wypełnienie rozważań, które nam wyznacza liturgia święta. Jest jeszcze kontekst społeczny naszego spotkania, przeżywany przez nas wszystkich i przez wielu mieszkańców naszej Ojczyzny: niespotykany atak na Jedwabne” (Stefanek 2001, s. 433).

W pierwszych słowach homilii biskup oswoił historię Jedwabnego przez jej osadzenie w szerszym kontekście wydarzeń z życia Chrystusa i historii Kościoła Powszechnego. Rozpoczął nie od pocieszenia jedwabniaków, ale od przypomnienia im wydarzeń sprzed 2000 lat, które rozegrały się na górze Tabor i które są ważnym elementem pamięci religijnej chrześcijan. Następnie jedwabniacy oskarżani o morderstwo zostali pouczeni o konieczności pamiętania o zamordowanych w trakcie wojny męczennikach, których właśnie kanonizował Kościół Powszechny. Przypomnienie i wytłumaczenie sensu wydarzeń z życia Chrystusa i Kościoła Powszechnego stanowiło początek refleksji na temat historii Jedwabnego i interpretacji obecnych wydarzeń.

Aby pomóc wiernym w zrozumieniu tego, co się wydarzyło 10 lipca 1941 r., biskup mówił o „historii miłości i nienawiści, heroizmu i bestialstwa”, która w XX wieku doprowadziła do mordów „na niewinnych w Jedwabnem, w Katyniu, w Dachau, w Auschwitz, [...] Ruandzie, na Bałkanach, [...] Palestynie”. Następnie podkreślił: „Męczennik, niezależnie z jakiego narodu pochodzi, do jakiego wyznania przynależy, jest to męczennik nienawiści” (s. 434). Zamordowanych Żydów nie oskarżał, mówił, że są oni „naszymi braćmi” (s. 435). Jednocześnie jednak wspominał o spisku i nagonce Żydów i o Shoah biznesie. Zwrócił też uwagę, że chociaż to Berlin i Moskwa wydały nazizm i bolszewizm, to jednak nikt mieszkańców tych miast nie oskarża o popełnione zbrodnie. Jak podkreślił: „nauczyliśmy się rozumieć głębiej historię i nigdy nie upraszamy kojarząc z narodem, z nazwiskiem, z miastem tego programu, który pochodził od ojców wszelkiego zła”. W swoim wystąpieniu biskup użył wielu parabol, które miały pomóc jedwabniakom zrozumieć zaistniałą sytuację. Mówił o Golgocie, która „idzie przez całe wieki razem z Kościołem”. Na koniec stwierdził, że Jedwabne jest „miejszem formowania sumień, szkołą charakterów, tworzenia nowego społeczeństwa. Taka jest przyszłość Jedwabnego. Taka jest przyszłość Polski i taka jest przyszłość wszystkich miejsc, gdzie ludzie niewinnie cierpią” (s. 439).

Anna Bikont, która przysłuchiwała się homilii biskupa, skomentowała ją krótko — jako rezultat przenikania „atmosfery magła do biskupich pałaców” i „wpływu idei głoszonych przez skrajnie nacjonalistyczne grupy, które z miasteczka uczyniły sobie poligon doświadczalny” (Bikont 2004, s. 99). Jedwabniacy odmiennie odebrali homilię biskupa. Osadzenie homilii w ich pamięci religijnej pokazało paralele między wydarzeniami z lat 1941 i 2001. Stefanek przypomniał bowiem, że zło emanuje w dziejach świata pod różną postacią, są to zarówno mordy, jak i prześladowania niewinnych. Następnie wytłumaczył jedwabniakom, że teraz to oni stali się ofiarami nienawiści, i pouczył, że jeśli się nie poddadzą, stworzą „lepsze społeczeństwo”.

Za namową lokalnych polityków jedwabniacy przystąpili do tworzenia „lepszego społeczeństwa” poprzez budowę pomników upamiętniających dotychczas nieupamiętnione ofiary „historii miłości i nienawiści, heroizmu i bestialstwa” w ich regionie. Celem nowo budowanych pomników miało być upamiętnienie wydarzeń, które z perspektywy tu i teraz — debaty toczącej się w 2001 roku — uznano za istotne dla budowania pozytywnej wizji przeszłości. Jak pisał Pierre Nora, celem świeckiego monumentu jest podtrzymanie pamięci o upamiętnionym wydarzeniu, przypomnienie o jego wyjątkowości i pokazanie, w czym tkwi ważność tego wydarzenia dla wspólnoty (zob. Szpociński 2003, s. 21). Jednak podkreślanie wyjątkowości pewnego wydarzenia z przeszłości grupy jest obce pamięci wspólnot parafialnych. Skupia się ona bowiem na tym, by przeszłość nigdy nie stała się do końca przeszłością, by trwała w terażniejszości, dlatego tworzy stabilne krajobrazy pamięci, nie będące niczym innym jak „przestrzenią wartości”, której jednostka doświadcza przez całe swoje ży-

cie (por. Madurowicz 2002, s. 49). To dlatego tradycyjne wspólnoty parafialne nie budowały pomników, lecz wznosiły kapliczki i krzyże przydrożne, chociaż bardzo często były one znakiem pamięci o konkretnych wydarzeniach z przeszłości, to jednak — jak pisał etnograf Tadeusz Seweryn — kapliczki to nie znaki pamięci, lecz „rozsiane w krajobrazie polskim modlitwy ludu polskiego, rzeżane w drzewie lub kute w kamieniu: materializacje uniesienia serc pobożnych” (cyt. za Biańczak 2002, s. 253). Podtrzymanie pamięci historycznej o konkretnym wydarzeniu jest tylko pretekstem do wzniesienia znaku pamięci. Przede wszystkim służy sakralizacji przestrzeni, w której poprzez modlitwę będzie następowało podtrzymanie tożsamości religijnej wspólnoty parafialnej.

Przykładem może być krzyż brzozy postawiony przy drodze z Orlikowa do Olszewa upamiętniający 150 rocznicę przemarszu przez Orlikowo (30 marca 1863 r.) oddziału powstańców styczniowych pod dowództwem pułkownika Józefa Konstantego Ramotowskiego, pseudonim Wawer (zdj. 1). Krzyż został odsłonięty podczas uroczystości gminno-parafialnych 15 kwietnia 2013 r. W wygłoszonym wówczas przemówieniu burmistrz Jedwabnego powiedział: „To miejsce w Orlikowie



Zdj. 1. Krzyż przy drodze z Orlikowa do Olszewa

jest hołdem nas — mieszkańców Gminy Jedwabne dla bohaterów narodowych, którzy uczyli nas patriotyzmu. Ich pamięć utrwali poświęcony przez Jego Ekscelencję Księdza Biskupa krzyż upamiętniający przemarsz oddziału powstańczego”⁶. Następnie, burmistrz podziękował Biskupowi za poświęcenie krzyża, który „stanie się nauką historii narodowej dla mieszkańców miasta i Gminy Jedwabne, oraz proboszczowi kościoła w Jedwabnem za pomoc w organizacji uroczystości i to, że „zawsze wspiera parafian mądrym słowem duszpasterza”. Krzyż został wykonany z brzozy, gdyż jak tłumaczył jeden z rozmówców: *takie mogiły były [stawiane — Z.B.] powstańcom, skromniutki* (M, 35 l.). Obok krzyża postawiono kamień z informacją, co on upamiętnia. Jednak nie jest on widoczny z drogi. Ze względu na trawy i pokrzywy rosnące wokół nie da się do niego podejść, by poznać znaczenie krzyża. Jak wspomniał rozmówca: *miała być posadzka wylana, no jakoś tak troszeczkę, że tak powiem zostało tak jak zostało, nie zostało to zrobione* (M, 35 l.). W rezultacie krzyż ten nie jest nośnikiem wiedzy o historii powstania styczniowego w gminie Jedwabnem, ale elementem tutejszego

⁶ Zob. strona internetowa gminy Jedwabne: <http://jedwabne.pl/index.php?wiad=662> [17.01.2017].

krajobrazu religijnego, niewiele różniącym się od innych drewnianych krzyży znajdujących się w okolicy.

Krzyż w Orlikowie, podobnie jak tradycyjne krzyże przydrożne, skłania przechodniów nie do refleksji nad przeszłością, ale do modlitwy, która — według Halbwachsa — stanowi specyficzny typ zadumy nad przeszłością. Nie jest to jednak pamięć o wyjątkowości tego konkretnego wydarzenia historycznego, jak w przypadku pomnika, ale przypomnienie o konieczności wdzięczności Bogu. Ponieważ jedwabniacy są wspólnotą parafialną, od zawsze byli nieufni wobec świeckich pomników, które planowano u nich wybudować. Nie rozumieją bowiem sensu takiego pomnika. Jak pokażę dalej, społecznie zaczęły funkcjonować jedynie te pomniki, które nawiązały do tradycji stawiania krzyży przydrożnych i wtopiły się w krajobraz kulturowy. Jednak za każdym razem zmieniły one pierwotne znaczenie, które fundatorzy starali się im nadać, podejmując decyzję o ich wzniesieniu.

POLITYKA PAMIĘCI A PAMIĘĆ RELIGIJNA

Jedwabne można obejść w godzinę, ale jedwabniacy mało wiedzą o pomnikach znajdujących się w obrębie ich miasta. Nie zauważają ich i nie pamiętają o tych, które kiedyś tam stały. Przykładem jest pomnik Józefa Piłsudskiego wzniesiony w Jedwabnem w dwudziestolecie międzywojennym, o którego istnieniu tylko jeden mieszkaniec wiedział i to nie z przekazów starożytów, lecz z własnych poszukiwań w archiwach: *grzebię w różnych źródłach — tłumaczył — i nie mogę dojść do niczego. Też nie ma się czemu dziwić. Był pomnik Piłsudskiego w Jedwabnem, mam tylko informację, że został odstonięty w 35 roku przez gen. Młota-Fijałkowskiego, [...] i dalej żadnych informacji, żadnych zdjęć nie mogę dotrzeć, żadnych informacji nie ma, co z nim się stało. Na pewno Rosjanie jak weszli tutaj to nie pozwolili sobie na to, żeby pomnik Piłsudskiego stał. Tak kiedyś podejrzewam, jakiś chichot historii tej nastąpił, że Piłsudskiego przekuli na Lenina... Bo Lenin tutaj stał, jak Rosjanie tutaj weszli, tylko że to w innym miejscu (M, 60 l.)*. O pomniku Lenina większość mieszkańców wiedziała, gdyż idący na śmierć Żydzi zostali zmuszeni do niesienia popiersia i zostali wraz z nim spaleni w stodole.

W latach Peerelu przestrzeń Jedwabnego poddano symbolicznym przekształceniom zgodnym z wymogami nowego systemu (Kurkowska-Budzan 2008, s. 245). Rynek Główny nazwano imieniem Karola Świerczewskiego i umieszczono na nim kamień-pomnik z napisem „Poległym w walce o utrwalenie władzy ludowej”. Był to pomnik, przy którym odbywały się wszystkie oficjalne uroczystości, z okazji święta 1 maja czy Święta Niepodległości (Kurkowska-Budzan 2008, s. 253). O tym pomniku, który do 1989 roku wyznaczał najważniejszą oficjalną przestrzeń, mało kto dziś pamięta. Jak wspomniał w wywiadzie jeden z rozmówców: *To jak przez mgłę pamiętam, że jakiś szcztątkowy pochód na 1 maja się odbywał. Gdzieś tam od strony GS-u co teraz tam ta restauracja jest ta Parkowa, do centrum tutaj, do rynku miasta i tam był taki pomnik na rogu poświęcony,*

rzekomo kilku zastrzelonym ubekom, ale to tak jak u nas to bywa, tam jakieś było głębsze, ktoś jeszcze tam... W każdym razie ten pomnik był nazwany, że to za walczących za utrwalenie władzy tej socjalistycznej i ten pomnik tam stał (M, 50 l.). Większość rozmówców jednak tego pomnika i odbywających się przy nim obchodów nie pamiętała.

Jak to jest, że o stojącym przez czterdzieści lat na Rynku Głównym pomniku nikt nie pamięta? Znamienna wydaje się wypowiedź jednej z kobiet, która pod koniec lat pięćdziesiątych uczyła języka polskiego w szkole, a więc z racji pełnionej przez siebie funkcji mniej lub bardziej musiała być włączana w przygotowywanie uroczystości z okazji świąt państwowych. Widać było, że kobieta nie rozumie mojego pytania, w końcu stwierdziła: *ludzie się zbierali i tam przemowy były takie różne, tylko że kościół był z dala od tego (K, 82 l.).* To podkreślenie nieobecności Kościoła w przygotowaniu obchodów wydaje się znamienne, pokazuje bowiem, że w odczuciu rozmówczyni autentyczne obchody to takie, w których bierze udział Kościół, a te, które są rezultatem jedynie działań państwa, nie są postrzegane jako autentyczne, ale jako obcy i niezrozumiały rytuał.

O tym, że ludzie nie do końca rozumieli sens tego pomnika, świadczy historia, o której wspomina Kurkowska-Budzan (2008, s. 253). 22 lipca 1989 r. w Jedwabnem miał miejsce skandal — ktoś z urzędu gminy tradycyjnie położył pod tym pomnikiem kwiaty, nie zwrócił bowiem uwagi na fakt, że w czerwcu system polityczny w kraju uległ zmianie. Jak konkluduje badaczka, w owym czasie nikt jeszcze nie wynalazł nowych rytuałów pamięci. Rok później pod pomnik nikt już nie poszedł, a on sam zniknął⁷. Warto jednak podkreślić, że nie obeszło się to bez protestów, które ujawniają tarcia i podziały polityczne, do dziś widoczne wśród jedwabniaków, ale również głębokie niezrozumienie sensu stawiania pomników.

Na początku lat dziewięćdziesiątych zawiązał się w Jedwabnem komitet obywatelski, którego przewodniczący zaproponował zburzenie komunistycznego pomnika. Jeden z moich rozmówców tak opowiada o tamtych wydarzeniach: *on [mężczyzna, który złożył propozycję zniszczenia pomnika — Z.B.] jeszcze przez chwilę jeszcze będąc jakby na takiej fali, po raz kolejny w swoim życiu, a dlaczego to zaraz powiem, zaproponował, żeby rozebrać ten pomnik. Ja byłem przeciwny temu, [...] jak się Bastylię zdobywa, to mury się kruszy, wobec tego pomnik ten został rozwalony, chociaż on ten pan był inicjatorem budowy tego pomnika. Jak władza sowiecka w [...] 44-tym tutaj dotarła, to odkryto kilka miejsc, tam kilku Żydów zastrzelono, tam kilku akowców, a tu kilku ubeków. No to tych ubeków na rynek, no to wybudujemy im pomnik. A potem jakby ze wstydu za to wszystko był inicjatorem, żeby go rozebrać. A oni jak idioci rozebrali ten pomnik, chociaż on powinien stać do dzisiaj, nikomu nie przeszkadzał, a tworzyłby historię i nie zafalszowywał, bo najgorzej to jest z tym rozbieraniem tych po-*

⁷ Nikt z moich rozmówców nie pamięta dokładnej daty usunięcia pomnika.

mników (M, 50 l.). Symptomatyczne wydaje się, że rozmówca postrzega pomnik jako znak historii — coś oderwanego od życia wspólnoty, danego raz na zawsze, co nie ulega zmianie, a nie jako narzędzie kształtowania pamięci, którego znaczenie ulega ciągłej przemianie.



Zdj. 2. Pomnik koło cmentarza

W miejsce zdemontowanego kamienia nie wzniesiono żadnego innego pomnika. Na początku lat dziewięćdziesiątych postawiono jednak niewielki kamień koło cmentarza. Umieszczono na nim napis: „Pamięci ok. 180 osób w tym 2 księży zamordowanych na terenie gminy Jedwabne w latach 1939–1956 przez NKWD, hitlerowców i UB. Społeczeństwo” (zdj. 2). Gross skomentuje ten napis w swojej książce *Sąsiedzi* (2000, s. 118) jako przyznanie się do winy za morderstwo Żydów, kamień

ich bowiem nie upamiętnia, a powinien, gdyby zbrodni dokonali hitlerowcy. Wydaje się jednak, że nie z chęci wypaczenia przeszłości mieszkańcy Jedwabnego nie wymienili Żydów, ale dlatego, że w owym czasie pamięć jedwabieńskich Żydów była już upamiętniona pomnikiem — głazem umieszczonym w miejscu popełnionej zbrodni, na którym znajdował się napis: „Miejsce kaźni ludności żydowskiej. Gestapo i żandarmeria hitlerowska spalili żywcem 1600 osób. 10 VII 1941”, a pamięć ofiar wyznania katolickiego nie doczekała się żadnego znaku pamięci i dlatego ktoś, prawdopodobnie krewny jednej z ofiar, wyszedł z inicjatywą budowy tego pomnika. Warto zaznaczyć, że nie wspomina się tam o deportowanych na Syberię. W owym czasie historii Sybiraków, którą obecnie uważa się za tak ważną, w żaden sposób nie upamiętniano, choć od 1989 roku można już było.

Znamienna wydaje się lokalizacja pomnika. Nie usytuowano go na głównym placu, w miejscu zdemontowanego pomnika komunistycznego, ale przy drodze prowadzącej na cmentarz. Umieszczono na nim katolicki krzyż i orła w koronie, co jednoznacznie określa tożsamość narodową i religijną upamiętnionej grupy i że pomnik pełni funkcję wspominkową, a nie ideologiczną. Kurkowska-Budzan (2008, s. 253) pisze, że w trakcie debaty jedwabieńskiej pomnik ten był ważnym miejscem, ludzie się przy nim gromadzili, zapalali znicze, modlili. Jednak w 2016 roku nikt nie był w stanie nic mi o nim powiedzieć. Nawet osoba pracująca w urzędzie miasta i posiadająca spis miejsc pamięci nie tylko nie miała tego pomnika w swojej ewidencji, ale zupełnie go nie kojarzyła. O pomniku nie pamiętano, mimo że idąc z centrum miasteczka na cmentarz trzeba przejść koło niego, a w trakcie obchodów 17 września procesja idąca spod pomnika Sybiraka do Grobu Nieznanego Żołnierza zatrzymuje się tam, a ludzie składają kwiaty i znicze.

POMNIK ŻYDOWSKI — UTRACONE MILIEU PAMIĘCI?

W przeciwieństwie do pomnika ubeków wybudowany w 1964 roku pomnik żydowski z napisem: „Miejsce kaźni ludności żydowskiej. Gestapo i żandarmeria hitlerowska spalili żywcem 1600 osób. 10 VII 1941”, był odwiedzany przez jedwabniaków. Jak pisze Kurkowska-Budzan (2008) młodzież chodziła pod pomnik, gdyż doskonale wpisywał się w ideologię komunistyczną tego okresu i stanowił element sieci miejsc pamięci martyrologii narodu polskiego okresu drugiej wojny światowej. To, że na pomniku napisano „miejsce kaźni ludności żydowskiej”, nie przeszkadzało nikomu, zarówno przyjezdnym, jak i lokalnej społeczności, czcić tam pamięć o „naszym cierpieniu”.

O tym, że pomnik żydowski był uznawany za nasze miejsce pamięci, ważne dla jedwabniaków, świadczą słowa jednej z kobiet: *...tam był kiedyś kamień w tym miejscu, co jest teraz obelisk. [...] Tam był kiedyś mniejszy kamień ogrodzony takim zwykłym ogrodzeniem, tam co roku na święto zmarłych każda klasa miała swój dyżur, myśmy tam chodzili, sprząтали, stawialiśmy znicze, kładliśmy kwiaty. nie wiedzieliśmy, że w tamtej kulturze nie można kłaść kwiatów, ale to był wyraz naszego szacunku. Tam wydarzyła się na pewno jakaś tragedia, bo nasi dziadkowie opowiadali nam o tym, więc myśmy tam z czią chodzili, ogarniali to wedle naszej wiary* (K, 35 l.). Kurkowska-Budzan, która wychowała się w Jedwabnem, pisze, że wszyscy wiedzieli o tym, co się wydarzyło 10 lipca 1941 roku w Jedwabnem⁸. Cytowana przed chwilą rozmówczyni potwierdziła to mówiąc: „Nasi dziadkowie opowiadali nam o tym”. To dlatego że dziadkowie opowiadali o tym miejscu, młodzież dbała o pomnik i się przy nim modliła za zmarłych. Jak to jest możliwe, że winni mordy wysyłali swoje wnuki na miejsce zbrodni, by ci czcili pamięć ludzi, których oni zabili?

Kurkowska-Budzan, która rozmawiała z mieszkańcami Jedwabnego o ich życiu przed wojną i o kontaktach z Żydami, pisze, że mieszkańcy bardzo dobrze pamiętali swoich żydowskich sąsiadów, wspominali wspólne zabawy w żydowskim klubie, żydowskie śluby, wielu z nich pamiętało słowa i pieśni żydowskie. Badaczka (Kurkowska-Budzan 2004, s. 203–204) w pewnym momencie zdała sobie sprawę: „moi rozmówcy w pewnym sensie stracili część swojego życia. Ten utracony świat był również ich światem”), gdyż sami mówili, że „tęsknią za „czymś”, co utracili. W dzień po masakrze część z nich poszła na miejsce tragedii i płakała nad pomordowanymi. Kurkowska-Budzan pisze o kobiecie, która tańczyła na ślubie swojej żydowskiej sąsiadki Szolimowej, a potem widziała ją martwą i ciała jej dzieci leżące w rogu spalonej stodoły. Ten widok sprawił, że przez kilka dni nie była w stanie rozmawiać.

Od dnia zbrodni mieszkańcy mieli poczucie, że „diabeł zamieszkał w miasteczku” i każdą tragedię, a przede wszystkim nagłą śmierć, która kogoś spo-

⁸ Porównaj wypowiedzi młodych mieszkańców Jedwabnego opublikowane na łamach „Gazety Wyborczej” w: Konrad Oprzędek, *Nowi sąsiedzi w Jedwabnem*, 19 marca 2011 (http://wyborcza.pl/duzyformat/1,127290,9281872,Nowi_sasiedzi_w_Jedwabnem.html).

tką, postrzegali jako karę bożą. Świadectwem na to, że w ich mniemaniu Bóg oczekiwał od jedwabniaków pokajania za grzechy, jest przytoczona przez badaczkę opowieść o pracownicy spółki oczyszczania miasta, która w 1981 roku odmówiła pielenia trawy zarastającej chodnik, gdyż ułożyła się ona w kształt krzyża. Było to miejsce śmierci młodej Żydówki z dzieckiem na rękach. Kurkowska-Budzan (2004, s. 205) ocenia: „ludzie uznali, że jest to cud — znak Boga dla grzeszników z Jedwabnego — zebrali się więc i modlili”. Przytoczone przykłady pokazują, że żydowscy sąsiedzi trwali w pamięci swoich katolickich sąsiadów. Z tym że pamięć ta, jak pisze Olga Kaczmarek (2015, s. 39), „wykazywała cechy obiegu wiedzy biograficznej i lokalnej sprzed wernakularyzacji”. Moim zdaniem była to jednak raczej pamięć religijna niż biograficzna. Ci mieszkańcy, którzy pamiętali Żydów, zachowali pewne wspomnienia ze wspólnej przeszłości, jednak jedwabniacy jako wspólnota pamiętali o Żydach w ramach, jakie wyznacza im chrześcijańska tradycja. To dlatego w miejscu zabójstwa Żydówki pojawia się krzyż, a nie gwiazda Dawida, a samych Żydów wspominano nie w dniu ich śmierci, ale w Dniu Wszystkich Świętych, pierwszego listopada. Jak powiedziała młoda rozmówczyni: *ja sama jako dziecko chodziłam tam bardzo często, jak jeszcze pomnika nie było* [chodzi o obelisk wzniesiony w 2001 roku — Z.B.] (K, 41 l.).



Zdj. 3. Pomnik pomordowanych Żydów w Jedwabnem

Wybudowanie przez państwo oficjalnego pomnika w 2001 roku na obchody 60 rocznicy mordu (zdj. 3) diametralnie zmieniło sytuację pamięci w miasteczku. Nowy pomnik jest uznawany za obcy, ustawiony przez przybyszów z Warszawy (Kurkowska-Budzan 2008, s. 246). Jak wspomniała cytowana przed chwilą kobieta: *ja sama byłam może ze trzy razy, może góra. I to też nie, że mnie tam ciągnie, [...] tylko bardziej pokazać, komuś. Przyjechał ktoś z rodziny, chodź pokazać mi... bo powiem szczerze, przyjeżdż-*

dżają ci ludzie, modlą się tam, no mają to swoje miejsce, niech się modlą, nikt im tego nie zabrania, ale nas w sumie to powiem szczerze, że w ogóle nie ciągnie (K, 41 l.).

Wielu z moich rozmówców mówiło, że przyjeżdżających do nich gości czy członków rodziny prowadzą pod pomnik, aby go pokazać, nie jest to już jednak ich, jedwabniaków, miejsce pamięci, ale niechciane, obce, choć wszyscy wiedzą, gdzie się ono znajduje. Po piętnastu latach od debaty emocje ostygły i mieszkańcy bez problemu wskazują miejsce mordu, jednak ówczesny rozgłos sprawił, że Żydzi przestali być elementem pamięci jedwabniaków. Jak tłumaczyła jedna z rozmówczyń: *To co się tutaj działo w 2001 roku to jest tragedia dla nas. Dla nas i podejrzewam dla całej Polski. [...] To było naprawdę niemiłe przeżycie [...]. Piętno*

Jedwabnego nie zniknie już nigdy (K, 35 l.). Inny rozmówca stwierdził: *Można iść na grób sąsiada o ile ma się z nim dobre relacje. Jeżeli się ma kiepskie relacje, a przecież na ten pomnik, o którym mówiłem, który był z kamienia, poświęcony 1600 ofiarom, zrobiony przez Polaków, tam chodzili harcerze, palili znicze, trzymali wartę, od tamtej pory 2001 nikt tam nie zagląda, bo no... tak to jest odczytywane, że nie można iść tam, czym ciebie zaatakowano* (M, 50 l.).

Reakcją na debatę 2001 roku, która w odczuciu jedwabniaków uczyniła ich wszystkich, bez wyjątku, winnymi zbrodni z 1941 i stworzyła takie figury retoryczne jak *homo jedwabnicus*, służące do opisu postawy ludzkiej, którą „charakteryzuje małoduszność, obłuda, strusia skłonność do chowania mózgu w piasek, paniczny lęk przed niedobłą prawdą i nieumiejętność poradzenia sobie z wyzwaniem, jakim się stało rozwianie mitu cierpiącego i heroicznego Polaka czasów drugiej wojny” (Mac 2001), było wyparcie winy do najgłębszych pokładów zbiorowej niepamięci i okopanie się w „mieście cierpiącego i heroicznego Polaka”. *Milieu* zostało utracone. Jak podsumowuje jedna z rozmówczyń: *zdarzyło się tak jak się zdarzyło i od 2001 roku nie sądzę, żeby ktoś tam wysłał swoje dziecko czy wychowawca żądał żeby w tym roku nasza klasa idzie sprzątać tam. Nie. Tak jak są sprzątane wszystkie groby te tutaj, to jest moim zdaniem normalne, jeżeli nie sprzątnie tego spółka, no to sprzątną to dzieci. Pójdą i się pomodlą i zostawią znicz. Nie dlatego, że my przestaliśmy czcić tych ludzi czy nagle uważamy, że tamto się nie stało. Nie, historii nie zmienimy, ale to jak zostaliśmy potraktowani jako jedwabniacy to uważam, że to było nie fair* (K, 35 l.). Miejscowi przypominają również, że przez lata nikt z obcych, w tym Żydzi, nie przyjeżdżał do starego pomnika, dbali o niego jedynie jedwabniacy i dopiero wydarzenia 2001 przypomniały innym o istnieniu tego miejsca.

Marta Kurkowska-Budzan (2008, s. 257) pisze, że jeszcze w 2005 roku ówczesna dyrektor szkoły Ewa Mańko wspólnie z uczniami zapaliła znicze pod żydowskim pomnikiem. Jednak obecnie już tego zwyczaju nie ma. Jak usłyszałam w 2016 roku: *Stanowisko rodziców jest jednoznaczne, szkoła nie angażuje się w uroczystości żydowskie* (K, 50 l.). Dlaczego jeszcze w 2005 roku jedwabniacy poszli pod pomnik żydowski, a teraz już tam nie chodzą?

Z uwagi na to, jak żywa była niegdyś pamięć o Żydach wśród jedwabniaków, można przypuszczać, że tragedia 2001 roku polegała również na tym, że odebrano im ich pamięć o Żydach, która — jak wskazują strategie stosowane, by móc żyć z poczuciem winy — w pewien sposób nadawała sens życiu miasteczka (konieczność odpokutowania win). Mieszkańcom odebrano również ich miejsce pamięci i przekształcono je w obcy niezrozumiały symbol. W rezultacie pojawiła się pustka, pamięć jedwabniaków została pozbawiona ważnego fragmentu. Nie jest bowiem łatwe wyrzucenie z pamięci religijnej tego, co się już z nią zespoilo i wkomponowało, gdyż dogmat stoi na straży tego, aby wszystkie elementy współgrały harmonijnie. A tu — jedwabniacy utracili swoje *milieu* pamięci. W owym czasie żadne inne miejsce nie pełniło takiej funkcji. Nawet, jak pisze Kurkowska-Budzan (2008, s. 252), znajdujący się na cmentarzu ko-

munalnym grób Nieznanego Żołnierza nie był miejscem oficjalnego upamiętniania. Co prawda, pojedyncze osoby kładły tam kwiaty i znicze, jednak oficjalne szkolne delegacje przestały tam chodzić w 1989 roku (Kurkowska-Budzan 2008, s. 252). Pojawiła się zatem potrzeba wynalezienia nowej tradycji, stworzenia nowego *milieu*, które zastąpiłoby lukę powstałą w pamięci. Z inicjatywą wyszedł ówczesny burmistrz, Adam Chojewski, który zaproponował budowę pomnika Sybiraków.

POMNIK SYBIRAKÓW — LIEU CZY MILIEU?

Pomnik Sybiraków powstał w 2003 roku i był odpowiedzią na 2001 rok. W 2001 roku przyjechał pan prezydent Kwaśniewski i przeprosił za jedwabniaków, za to co zrobili, nie pytając nas w ogóle o zgodę, o prawo, o cokolwiek (K, 35 l.). Mimo że decyzja o budowie pomnika też była polityczna, a nie wynikała z potrzeby ducha, to jednak znalazła oddźwięk w społeczeństwie: ...miejscowy przedsiębiorca, który ma, prowadzi ten skład złomu i demontaż samochodów uspawał nam, dał materiał i oczywiście tę konstrukcję metalową wyspawał, on ją wykonał. Miejskowa nasza firma, komunalny zakład budżetowy wykonała położenie kostki, którą ofiarował zupełnie nieodpłatnie pan [...], drugi Andrzej, [...] konstrukcje tego pomnika i te metalowe szyny przekazał nieodpłatnie... (M, 50 l.).



Zdj. 4. Pomnik Sybiraków

Jedwabniacy wspólnie budowali — pomnik i swoją przeszłość (zdj. 4).

W owym czasie pamięć o Sybirakach nie była żywa wśród jedwabniaków, pamiętali jedynie ci, którzy przeżyli deportacje i ich rodziny. Doskonale świadczą o tym słowa jednej z kobiet, bardzo zaangażowanej we współczesne życie miasteczka, która wspomniała: *Nic się nie mówiło o Sybirakach proszę pani i o 17 września nic, nic. Myśmy brali ślub 17 września. Czy ja, żebym wiedziała, że to takie, czy ja bym wzięła ślub? Dlatego wzięłam, bo to już akurat wakacje się skończyły, to braliśmy ślub, ale teraz mówię „Boże, ale to data taka” (K, 82 l.).* Pamięć o Sybirakach zaczęła wychodzić poza obręb rodzin dopiero w 2001 roku, gdyż — jak tłumaczył młody mężczyzna: *Pamięć zaczyna być ważna w momencie kiedy zaczyna się wmawiać nam kłamstwo. Kłamstwo pana Grossa. Wtedy budzą się w ludziach, jedwabniakach, takie, po prostu, zaraz, no chwileczkę, takie emocje negatywne... to nie tak było! Dziadkowie nam inaczej mówią, co on wypisuje, co on wygaduje (M, 35 l.).*

Warto podkreślić, że nie wszyscy byli zwolennikami budowy pomnika. Jedną z kobiet wspomniała: *to nie chodziło już chyba o to, że to jest pomnik dla Sybiraków, no bo to myślę, że do tego nikt nic nie ma, tylko że to na placu powstanie, że lepiej, żeby tam nie wiem powiedzmy jakiś klomb był, a nie jakieś miejsce pamięci, prawda? Ale powiem szczerze, że nie mam pojęcia. Sama byłam zdziwiona, bo moim zdaniem to był dobry pomysł, ale nie chcę tu się wypowiadać za innych, dlaczego niektórzy nie chcieli tego* (K, 41 l.). Budowa nowego pomnika wywołała nowe zaniepokojenie wspólnoty, tym bardziej że jego odsłonięcie również miało charakter polityczny. Mieszkańcy byli już zmęczeni byciem na czołówkach gazet. Odsłonięcia pomnika dokonano: 3 maja z racji tego, że dopiero jakby był gotów na wiosnę 2003 roku i po prostu już nie chcieliśmy czekać, [...] a poza tym tego 3 maja udało nam się zgromadzić, co było dla nas zresztą ogromnym zaskoczeniem, ale ogromne rzesze ludzi, tutaj pół Polski przyjechało. Dlaczego tak mówię, ponieważ było kilkanaście pocztów sztandarowych, dlatego że był poczet sztandarowy kawalerzystów (M, 50 l.). W ten sposób obrońcy dobrego imienia Polski, jak definiuje ich Piotr Forecki (2008), solidaryzowali się z jedwabniakami, a ci po raz pierwszy od 2001 mogli poczuć pozytywne emocje w związku ze swoją przeszłością. Po dwunastu latach zapisano na kartach „Jedwabnych Wiadomości”: „Atmosfera była wspaniała, duch patriotyczny krzepił serca, mimo lejących się z nieba strug deszczu”⁹.

Od tego czasu pomnik Sybiraków wrósł w krajobraz Jedwabnego, i wyznacza przestrzeń wszystkich oficjalnych uroczystości patriotycznych obchodzonych w mieście. Są to daty 3 maja, 17 września i 11 listopada, najważniejsze jest jednak święto 17 września. Jedną z kobiet mówiła: *pochodzę z innej części Polski, [...] no przeniosłam się tutaj. Tam była okupacja niemiecka [...]. Przyjeżdżam tutaj, jestem trochę w innej rzeczywistości i to mnie zaczęło fascynować. I stąd ja się zżyłam z Sybirakami, bo to było coś innego, coś, czego nie mogłam w podręcznikach wyczytać, coś, co było tylko w opowieściach ludzkich* (K, 50 l.). Dlatego w mieście obchodzi się w sposób uroczysty Międzynarodowy Dzień Sybiraka: *to jest taki dzień świąteczny dla szkół, my idziemy stąd z pocztami sztandarowymi, do kościoła idziemy na mszę świętą, potem przechodzimy pod pomnik Sybiraka i tam się modlimy, a potem idziemy właśnie na cmentarz na Grób Nieznanego Żołnierza* (K, 50 l.). Uroczystości 3 maja i 11 listopada odbywają się tylko w kościele i przy pomniku Sybiraków, zawsze jednak mają bardzo odświętny charakter. W kościele ma miejsce część artystyczna z udziałem dzieci ze szkół w Jedwabnem, a następnie odprawiana jest msza święta. Jak podkreśla rozmówczyni istnieje bardzo ścisły podział między władzą świecką a religijną: *księża mówią w kościele, a tutaj pod pomnikiem sybirackim mówi burmistrz* (K, 50 l.).

Młodzież szkolna co roku bierze również udział w odbywającym się w Białymstoku Marszu Żywej Pamięci, a Sybiracy, których nie ma już wielu wśród

⁹ „Jedwabne Wiadomości”, nr 10, Wielkanoc 2015.

żywych, są zapraszani do szkoły i otaczani wielkim szacunkiem. Czy jednak pamiętać o ich losach jest żywym *milieu* pamięci? Czy jest jedynie miejscem pamięci, w którym przeszłość się tli? Jeden z rozmówców mówił, że pamięć o Sybirakach *trwa o tyle, że część z nich żyje* (M, 35 l.).

Wydaje się, że Sybiracy mają świadomość, iż pamięć o nich nie jest trwałym elementem pamięci jedwabniaków, co w sposób dosłowny wyrazili przez umieszczenie na tablicy pamiątkowej w kościele słów kardynała Wyszyńskiego: „Gdy gaśnie pamięć ludzka — dalej niech mówią kamienie”. Dlatego też podjęli szereg działań, by w krajobrazie kulturowym miasta utrwalić pamięć o swoim cierpieniu. We własnym gronie podjęli zbiórkę pieniędzy na budowę pomnika na rynku: *jak ten w parku pomnik robiliśmy to nas było 30 osób. I tak, po dwa razy składaliśmy po 100 zł* (K, 75 l.). W 2009 roku pojawił się jeszcze jeden znak pamięci Sybiraków — tablica pamiątkowa w kościele. Sybiracy przyznali również odznaki „Honorowego Sybiraka” i srebrną odznakę Zesłańców Sybiru dyrektorom szkoły, księdzu i burmistrzowi, by ci dbali o pamięć o nich, gdy ich zabraknie. Sybiraczka tak to tłumaczy: *No i teraz ponieważ ja sama zostałam, a ponieważ nie mam pewności jaki ten wiek mój będzie, to patronat w szkole zrobiliśmy. Dwie nauczycielki i pani dyrektor, no i ksiądz i burmistrz do tego należy. Jak już mnie nie będzie, to oni mają to prowadzić* (K, 75 l.). Sybiracy starają się również, aby jedną z ulic Jedwabnego nazwać ulicą Sybiraków i w ten sposób nadać pamięci o deportowanych twardy charakter (por. Etkind 2013), zachowując ją w krajobrazie kulturowym miasta.

Ważną rolę we włączaniu pamięci o Sybirakach w pamięć jedwabniaków odgrywa forma pomnika. Ma on kształt relsów kolejowych z wypisanymi nazwami miejsc zsyłki, zwieńczonych krzyżem. Obok stoi kamień z napisem „Pamięci zesłańców zmarłych z głodu i zimna pomordowanych w łagrach Syberii i Kazachstanu, wdzięczni za cud ocalenia Sybiracy i Patrioci Polscy Jedwabnego. 2002 rok”, a poniżej: „Ku pamięci zmarłym, ku przestrodze żyjącym”.

Pomnik swoją formą doskonale wpisuje się w tradycję krzyży i kapliczek upamiętniających, stanowiąc ciekawy inwariant znaku religijności tych terenów. W ten sposób pomaga w przyswojeniu pamięci. Nie jest to jednak pamięć konkretnego doświadczenia, ale kolejna osadzona w tradycji chrześcijańskiej przypowieść o „historii miłości i nienawiści, heroizmu i bestialstwa”. W takich ramach interpretacyjnych historia sowieckich deportacji czyni z pamięci Sybiraków nowe *milieu*. Jedna z kobiet tłumaczyła: *my naśladujemy Pana Jezusa. Jak Pan Jezus dźwigał krzyż, tak każdy Sybirak ten krzyż dźwigał, ten krzyż. Bo to nie było życie, to było dźwiganie krzyża* (K, 75 l.). W ten sposób pamięć o doświadczeniu zsyłki, dzięki wpisaniu w pamięć religijną, staje się czytelna i bliska zarówno Sybirakom, jak i pozostałym członkom wspólnoty parafialnej. Pomaga w ich integracji: *wydaje mi się, że to jest dobrze, że mamy w centrum taki pomnik. Bo on w jakiś sposób służy integracji środowiska, czy parafialnego, czy gminnego* (K, 50 l.).

GRÓB NIEZNAWNEGO ŻOŁNIERZA — KAPLICZKA RODZINNA
CZY MIEJSCE PAMIĘCI NARODOWEJ?

W trakcie uroczystości 17 września mieszkańcy modlą się w kościele, uczestniczą w oficjalnych obchodach przy pomniku Sybiraków, a następnie udają się na cmentarz, by pomodlić się przy Grobie Nieznanego Żołnierza (zdj. 5). Chociaż pomnik odgrywa ważną rolę w trakcie obchodów, nie wydaje się ważnym miejscem pamięci jedwabniaków. Nie widnieje w spisach miejsc pamięci Jedwabnego umieszczonych na stronie gminy, a sami mieszkańcy albo niewiele o nim wiedzą, albo mają wobec niego mieszane uczucia. Jeden z rozmówców opowiedział historię powstania tego miejsca pamięci, która — jak sądzi — deprecjonuje jego znaczenie: *ten jeden pomnik nazywany pomnikiem nieznanego żołnierza to jest o tyle znanego żołnierza, że to był zastrzelony przez Niemców, przez niemiecki patrol w czasie pierwszej wojny światowej dezerterski niemiecki, młody chłopak jakiś tam, urwał się z jednostki i szedł drogą. Jak raz patrol nadjechał, wylegitymowali, że nie ma przepustki, strzelili w łeb i pojechali dalej. [...] szli w niedzielę ludzie do kościoła, no to znaleźli zwłoki, idzie chłopak, no Niemiec w mundurze, ale no nie będzie leżał tu przy rowie, wzięli go na płaszcz i zanieśli do kościoła. Zanieśli do kościoła i po mszy został pogrzebany na cmentarzu. [...] Ja taką wersję mieszkańców Kubrzan słyszałem, tylko że to nie jest żaden nieznan, tylko że to jest dezerterski zastrzelony (M, 50 l.).*



Zdj. 5. Grób Nieznanego Żołnierza

Do 1989 roku młodzież szkolna przychodziła z oficjalną delegacją pod ten pomnik, jednak później przestano o niego dbać i zaczął podupadać. Jedna z mieszkanki Jedwabnego twierdzi, że dopiero gdy wróciła po latach do miasteczka, zwróciła uwagę: *on był w tak opłakanym stanie, [...] Ja mówię, gdzie jest społeczeństwo? Żydzi odnawiają, robią. Gdzie są Polacy? Tu bohaterowie poginęli, trzeba to coś [...] i zrobiliśmy rekonstrukcję (K, 82 l.).*

Warto podkreślić, że fundatorka rekonstrukcji pomnika nie zna historii jego powstania. Na moje pytanie, skąd się wzięł ten pomnik, powiedziała: *To ja nie wiem. Pani wie, że ja sama nie wiem, chętnie bym się dowiedziała o tym (K, 82 l.).* Podejmując decyzję o rekonstrukcji nie kierowała się pobudkami politycznymi, ale doświadczeniem rodzinnym: *Mój ojciec zginął w '39 roku. Ja byłam małym dzieckiem jeszcze. Niemcy wkroczyli i zabrali mego ojca do niewoli i ojciec siedział w niewoli, miał 31 lat. Człowiek po studiach, a było dużo młodych chłopców, którzy nie znali*

Polski, oni by się nie ruszyli i mój ojciec powiedział „chłopcy nie martwcie się, ja was wyprowadzę z niewoli”, i uciekli. [...] Doprowadził ich do Otwocka i potem powiedział „ja już nie mam siły, ja już upadam”. Poszedł do księdza, był u spowiedzi i tam zmarł [...] i to we mnie taki patriotyzm wzbudziło, że jednak ojciec się poświęcił. Dlaczego ja mam nie kontynuować tego? (K, 82 l.).

To historia rodziny, w której patriotyzm staje się wartością nie tyle narodową, ile właśnie rodzinną, legła u podstaw decyzji o rekonstrukcji pomnika. Co roku na 17 września kobieta składa przy pomniku wieniec z napisem: „Bohaterom poległym za Ojczyznę”. Warto podkreślić, że nie traktuje ona pomnika jako symbolicznego grobu swojego ojca, ale jako „grób bohaterów Ojczyzny”. Dla kobiety słowa takie jak „Ojczyzna”, „patriotyzm”, „bohater” mają wartość nadrzędną o religijnym zabarwieniu, w jej odczuciu pomnik jest materializacją tych wszystkich idei. Z rozmów z innymi osobami wynika jednak, że nie jest to wyobrażenie podzielane. Jak wspomniała inna kobieta: *kto go wybudował i z jakiej inicjatywy i kto tam chodził to tego nie wiem (K, 35 l.).* Słowa te wydają się tym bardziej symptomatyczne, że pod pomnikiem każdego roku chodzi pochód mieszkańców miasta z okazji święta 17 września.

W Jedwabnem znajdują się jeszcze inne miejsca pamięci i są odprawiane różne rytuały pamięci o charakterze patriotyczno-religijnym. Na przykład harcerze z Jedwabnego upamięniają rocznicę wybuchu Powstania Warszawskiego. Zbierają się wówczas przy pomniku Sybiraków: *nie mamy tu innego takiego miejsca związanego, a więc tutaj (K, 41 l.),* na chwilę zadumy i pamięci. Jak tłumaczyła nam drużynowa, tradycja ta została im odgórnie narzucona: *To to jest, ja wiem, może dopiero ze dwa, trzy lata. To już jest odgórnie z hufca prawda? Hufiec tak robi z Łomży i tak samo powiedział, żeby tak samo robiły drużyny w terenie i to już po prostu bardziej odgórnie było niż sami tak chcemy. No ale myślę, że to jest dobry pomysł. Takich chwil to, jak mówię, to trwa chwile, a jednak jest ta pamięć... (K, 41 l.).*

Harcerze pomagają również wieszac biało-czerwone kokardy na grobach powstańców AK. Z tą inicjatywą wyszedł jeden z nauczycieli. Od kilku lat, z inicjatywy burmistrza, na 3 maja i 11 listopada organizowane są ogniska patriotyzmu. *Jest taka akcja ogólnopolska, przez jakąś szkołę katolicką organizowana, taki pomysłodawca, umieścili w internecie wzór plakatów, opisy jak to się odbywa i stąd uznaliśmy, że trzeba w to wchodzić, bo to jest bardzo ważne (M, 50 l.).* Po uroczystościach przy pomniku Sybiraków mieszkańcy gromadzą się w gminnym ośrodku kultury, by wspólnie śpiewać i zjeść grochówkę.

Czy działania te są wyrazem żywego zainteresowania historią narodową? Czy przeszłość ubrana w narodowo-religijne interpretacje jest tym, co leży u podstaw tożsamości lokalnej jedwabniaków? Znamienne wydają się słowa jednej z kobiet: *Myślę, że nie, absolutnie nie. Najbardziej to widać właśnie po 3-cim czy 11-tym listopada, że tak naprawdę żeby nie szkoła, no bo nauczyciele nakazują i muszą być uczniowie, to tak typowych lokalnych mieszkańców jest bardzo mało. To tak jakoś bardziej... Nie wiem, ja to czasami uważam, że to dziwne, bo w sumie każdy uważa się*

Polakiem, o przynajmniej ten 3, 11 to ta matka z ojcem powinna wziąć to dziecko i po prostu z nim iść. Ale powiem szczerze nie jest tak (K, 41 l.).

Tym, co realnie integruje jedwabniaków, są nie święta patriotyczne, ale święta religijne i życie religijne. Jak podkreśliła młoda, rodowita mieszkanka miasteczka: *kiedyś zaczęła być tendencja pustych ławek, a w tym momencie nie. Są w ogóle różnego rodzaju dodatkowe święta, [...] A teraz zaczyna to też coś w rodzaju rekonstrukcji, może nie rekonstrukcji, ale mamy drogę krzyżową po mieście w Wielkanoc. Ostatnio był orszak Trzech Króli, gdzie wszyscy i starsi i młodszy i duży i grubszy szli w koronach. Księża polewali nam herbatę no i szliśmy, śpiewaliśmy, modliliśmy się (K, 35 l.).* Inna kobieta wprost na pytanie, co integruje mieszkańców, odpowiedziała: *[święta — Z.B.] kościelne, kościelne, a razem tym samym i narodowe, ale raczej kościelne, bo już wtedy procesja idzie, to ludzie idą, wychodzą. To zależy dużo właśnie od proboszcza danej parafii (K, 82 l.).*

PAMIĘĆ RELIGIJNA — UWAGI KOŃCOWE

Stosunek jedwabniaków do Wielkiej Historii jest nieufny, co doskonale wyraziła jedna z rozmówczyń: *dla mnie historia to jest, że tak powiem, troszeczkę temat taki tabu. Bo mimo tego, że to są ludzie, którzy opowiadają, co przeżyli itd., ale człowiek jeżeli sam czegoś nie przeżyje to tak naprawdę jest taki nieufny i nie wierzy, prawda? (K, 41 l.).* Do 2001 roku jedwabniacy żyli poza kartami Wielkiej Historii. Byli typową wspólnotą parafialną, która stosowała tradycyjne strategie, by poradzić sobie ze zbiorowym poczuciem winy. Ówczesne wydarzenia sprawiły, że jedwabniacy nie mogli już być indyferentni wobec Wielkiej Historii, gdyż ta w sposób nagły i niespodziewany osadziła to małe miasteczko w centrum swojej opowieści. Dotychczasowe tradycyjne, oddolne strategie radzenia sobie z popełnioną winą przestały być skuteczne, gdyż znaleźli się w nowej sytuacji epistemologicznej. Z pomocą przyszli zewnątrzni eksperci, którzy pomogli im w wypracowaniu mechanizmów obronnych typowych dla aktorów Wielkiej Historii, takich jak racjonalizacja, eufemizmy, wyparcie winy, oskarżanie ofiar. Dzięki tym strategiom jedwabniacy są w stanie funkcjonować z piętnem Jedwabnego jako symbolu polskiego współudziału w Holokauście, chociaż w dużej mierze nadal pozostają tradycyjną wspólnotą parafialną.

Znaczenie nowych pomników, które w zamyśle władz miasta miały uhistorycznić jego przeszłość i stanowić kontrpunkt dla narzuconego z góry historycznego pomnika pomordowanych Żydów, z czasem uległo przemianie, część z nich została zapomniana, część dopasowała się do tradycyjnego religijnego pejzażu tych terenów i współtworzy *milieu* życia jedwabniaków. „Społeczeństwo zatem — twierdził Halb wachs (2008, s. 273) — nawet w tym momencie przemiany czyni nawrót ku przeszłości: nowe wysuwane na pierwszy plan elementy zostają włączone w ramy zespołu wspomnień, tradycji i potocznych idei”.

Zmianie podlega jednak też religijność, która zyskuje coraz mocniejsze ułożenie w dwudziestowiecznej historii. W kościele pojawiły się portrety bło-

głosławionych regionu łomżyńskiego, co prawda, przez większość rozmówców na razie nie są zauważane, ale jednak wiszą i patrzą na wiernych w trakcie każdej mszy i z pewnością przyjdzie czas, gdy zaczną być dostrzegane i ważne. Jak bowiem zauważa mieszkanka Jedwabnego, również wiedza o starych świętych nie zawsze była żywa wśród jedwabniaków: *kiedyś założymy tam Trzech Króli, Święto Antoniego, no to były, ale z czym to się jadło, co to za patroni, to każdy wiedział, no ale może nie do końca* (K, 35 l.), a jednak teraz to wokół tych świętych koncentruje się życie religijne miasteczka.

Podobnie może być z błogosławionymi regionu łomżyńskiego, gdyż w ich życiorysach tkwi ogromny potencjał nauczania: *Bo przecież nie są to święci wzięci gdzieś tam z Włoch, z Medjugorie, to są święci nasi. [...] Z naszych tutaj okolicznych miejscowości, [...] mamy osoby, które ileś tam lat prawda żyły w naszych najbliższych okolicach. Także to też jest symboliczne i jakiegoś pewnego rodzaju drogowskazem. Bo wiadomo, wiarę trzeba kultywować. To nie jest tak, że mamy tam jakiś świętych czy apostołów, którzy pokazują nam w Piśmie Św. jak trzeba żyć, a tu mamy prostych ludzi, zwykłych prostych ludzi, którzy, jak w przypadku tej kobiety, no została błogosławioną, ale ona nie była związana z kościołem w jakiś sposób, była zwykłą osobą, która pokazała na czym polega życie* (M, 35 l.). Życiorysy te na razie nie są jednak opowiadane w kościele, gdyż aktorzy pamięci sfery religijnej działają inaczej aniżeli bohaterowie świeccy. Jak tłumaczył duchowny: *bo to jest świeże wszystko, co jest w kościele, także my tworzymy historię jeszcze. Tak że może w przyszłości* (M, 40 l.). Ważną cechą pamięci religijnej jest właśnie to, że trwa, nawet jeśli nie od razu jest zrozumiała i wykorzystywana. Upływ czasu raczej jej sprzyja, bo pozwala nowym wątkom w sposób naturalny dopasować się do kanonu i zapomnieć o tych elementach, które mogłyby stać z nim w sprzeczności.

BIBLIOGRAFIA

- Białczak Adam, 2002, *Krzyże i kapliczki przydrożne zachodniej Kurpiowszczyzny*, „Zeszyty Naukowe OTN”, t. XVI.
- Bikont Anna, 2004, *My z Jedwabnego*, Prószyński i S-ka, Warszawa.
- Czyżewski Marek, 2008, *Debata na temat Jedwabnego oraz spór o „politykę historyczną” z punktu widzenia analizy dyskursu publicznego*, w: Sławomir M. Nowinowski, Jan Pomorski, Rafał Stobiecki (red.), *Pamięć i polityka historyczna. Doświadczenia Polski i jej sąsiadów*, Instytut Pamięci Narodowej, Łódź.
- Czyżewski Marek, 2009, *Polski spór o „Strach” Jana Tomusza Grossa w perspektywie „pośredniczej” analizy dyskursu*, „Studia Socjologiczne”, nr 3.
- Etkind Alexander, 2013, *Warped Mourning: Stories of the Undead in the Land of the Unburied*, Stanford University Press, Stanford.
- Forecki Piotr, 2008, *Spór o Jedwabne. Analiza debaty publicznej*, Wydawnictwo Naukowe Instytutu Nauk Politycznych i Dziennikarstwa UAM, Poznań.
- Forecki Piotr, 2010, *Od Shoah do „Strachu”. Spory o polsko-żydowską przeszłość i pamięć w debatach publicznych*, Wydawnictwo Poznańskie, Poznań.
- Geertz Clifford, 2005, *Interpretacja kultur. Wybrane eseje*, tłum. Maria M. Piechaczek, Wydawnictwo Uniwersytetu Jagiellońskiego, Kraków.
- Gross Jan Tomasz, 2000, *Sąsiedzi. Historia zagłady żydowskiego miasteczka*, Fundacja Pogranicze, Sejny.

- Halbwachs Maurice, 2008 [1925], *Społeczne ramy pamięci*, tłum. Marcin Król, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa.
- Kaczmarek Olga, 2015, *Jedwabne — wiedza obrzeży*, „Kultura Współczesna”, nr 3.
- Kurkowska-Budzan Marta, 2002, *Imaging Jedwabne. The Symbolic and the Real*, „Polish Sociological Review”, nr 1 (137), s. 113–117.
- Kurkowska-Budzan Marta, 2004, *My Jedwabne*, w: Antony Polonsky, Joanna B. Michlic (red.), *Jedwabne Controversy*, Princeton University Press, Princeton–Oxford.
- Kurkowska-Budzan Marta, 2008, *Jedwabne and Wizna. Monuments and Memory in the Łomża Region*, „Polin. Studies in Polish Jewry”, t. 20, s. 244–270.
- Mac Jerzy Sławomir, 2001, *Homo jedwabicus. Stodoła w Jedwabnem po raz wtóry zgorzała w płomieniach polskiego piekła*, „Wprost”, 22 lipca.
- Madurowicz Mikołaj, 2002, *Sfera sacrum w przestrzeni miejskiej Warszawy*, Wydawnictwo Akademickie Dialog, Warszawa.
- Nijkowski Lech M., 2006, *Domeny symboliczne: Konflikty narodowe i etniczne w wymiarze symbolicznym*, Scholar, Warszawa.
- Nora Pierre, 1989, *Between Memory and History: Les Lieux de Memoire*, „Representations”, nr 26, s. 7–24.
- Nora Pierre, 2007, *Czas pamięci*, „Republika Nowa”, nr 7 (153).
- Nowicka Magdalena, 2014, *Dynamika pamięci publicznej. Debata wokół książki Jana Tomasza Grossa a wybrane spory o pamięć zbiorową*, „Kultura i Społeczeństwo”, nr 3.
- Parandowska Janina, 2001, *Liczenie szkieletów. Agnieszka Arnold, autorka filmu „Sąsiedzi”*, „Polityka”, nr 15.
- Stefanek Stanisław, 2001, *Miłość buduje historię*, „Ziemia Łomżyńska”, nr 6.
- Szpociński Andrzej, 2003, *Miejsca pamięci*, „Borussia”, nr 29.
- Tokarska-Bakir Joanna, 2004, *Rzeczy mgliste*, Fundacja Pogranicze, Sejny.
- Törnquist-Plewa Barbara, 2003, *The Jedwabne Killings: A Challenge for Polish Collective Memory*, w: Karlsson Klas-Görnán, Ulf Zander (red.), *Echoes of the Holocaust: Historical Cultures in Contemporary Europe*, Nordic Academy Press, Lund.
- Urbaniak Jakub, 2015, *Religion as Memory: How Has the Continuity of Tradition Produced Collective Meanings? — Part One*, „HTS Theologies Studies/Theological Studies”, t. 71, nr 3.
- Wolentarska-Ochman Ewa, 2006, *Collective Remembrance in Jedwabne: Unsettled Memory of World War II in Postcommunist Poland*, „History and Memory”, t. 18 (1), s. 152–178.

THE RELIGIOUS MEMORY OF LOCAL COMMUNITIES:
THE EXAMPLE OF JEDWABNE

Zuzanna Bogumił
(The Maria Grzegorzewska Pedagogical University in Warsaw)

Summary

This article looks on Jedwabne and the debate on Polish involvement in the Holocaust from the perspective of the Jedwabians. The author shows that until the erection of the national monument to the murdered Jews in Jedwabne in 2001, the Jedwabians' memory of their Jewish neighbors was a part of local memory. Jedwabians commemorated the Jews in accordance with their frames of memory. The point is that the people in Jedwabne are first of all a members of parish community, so their memory is religious in nature. This has a profound effect on their relationship to the past and their

perception of the role of monuments and memorials. By reconstructing the history of the erection of selected monuments in Jedwabne, the author shows which events of the past Jedwabians want to commemorate and what social function is played by memory of the commemorated events. She also considers to what degree memory of the group's past lies at the base of the Jedwabians' contemporary identity.

Key words / słowa kluczowe

Jedwabne, social memory / pamięć społeczna, religious memory / pamięć religijna, local community / wspólnota lokalna, parish community/ wspólnota parafialna, Holocaust, deportees to Siberia / Sybiracy